

Morawy to nie „Czechia”

28 kwietnia 2016

Niedawna dziwaczna zagrywka PR-owa ze „zmianą nazwy państwa” przypomniała, że obecna Republika Czeska nie jest bynajmniej podmiotem jednolitym etnicznie (ani w pewnych aspektach kulturowo), jak zdarza się uważać nie tylko turystom, ale i niektórym mniej uważnym analitykom politycznym, ignorującym istniejący, a właśnie ożywiony morawski regionalizm, czy wręcz separatyzm.

Warto zauważyć, że już od lat 1990. na obocznościach czesko-morawskich kapitał zbijała prozachodnia (czyt. przeważnie proniemiecka) chadecka centro-prawica. Jednak pomysł „oficjalnego przemianowania Republiki Czeskiej w języku angielskim”, jak określiły międzynarodowe publikatory (także w Polsce) usankcjonowanie (?) terminu „Czechia”, obudził i uaktywnił środowiska bardziej autentyczne i faktycznie odwołujące się do narodowego, a także katolickiego dziedzictwa Moraw. Region ten uznawany jest wprawdzie za część historycznej Korony Czeskiej, ale z pewnością jednak nie jest Czechami, a tym bardziej nie uważa się za „Czechię”. Skądinąd Morawianie (a ściślej raczej marginalna dotąd partia „Morawianie”) upomnieli się także o trzeci człon regionalny państwa zarządzanego z Pragi, czyli Śląsk (a raczej jego fragment, znajdujący się w granicach Republiki). Ten aspekt, choć „Morawianie” są partnerami ślązakowców w ramach Europejskiego Wolnego Sojuszu, w jakiś sposób kwestionuje pojawiającą się okresowo narrację części działaczy Ruchu Autonomii Śląska w kwestii rzekomej wyższości Republiki Czeskiej nad Rzeczpospolitą Polską w uznawaniu odrębności Ślązaków.

Podczas zeszłoweekendowej manifestacji w Brnie działacze „Morawian”, śpiewając hymn narodowy (którym, wbrew popularnemu w czasach komunistycznych dowcipowi, nie jest bynajmniej chwila ciszy, którą w CSRS rozdzielano ogrywanie „Kde domov

můj" i „Nad Tatrou sa blýska") i skandując „Morawy, Morawy!", podkreślali swój sprzeciw wobec pomysłów Pragi.

„Wysiłki praskich polityków, zmierzające do narzucenia nazwy „Czechia", postrzegamy jako poważny atak na tożsamość Moraw i Śląska. Pojęcia „Czechia" czy „Bohemia" odnoszą się wyłącznie do samych Czech, a więc nie powinny być używane w odniesieniu do sąsiednich Moraw i Śląska. Mamy do czynienia z alarmującym, kolejnym już dążeniem do usunięcia świadomości dawnych krajów koronnych, które wcześniej utraciły już swe ziemie, rządy, granice, symbole i elity" – mówił wiceprzewodniczący „Morawian" Andrew Hýsek.

Protesty trwają od kilku tygodni, a ich uczestnicy coraz głośniej pytają „czemu nie CzechoMorawia"? Albo „Ziemie Czeskie"? Tym samym potwierdza się stara zasada, że poczucie odrębności budzi się nawet z głębokiego uśpienia niekiedy dopiero w poczuciu zagrożenia, po przekroczeniu przez zwolenników ujednolicania na siłę ostatecznej, wydawałoby się już zupełnie nieistotnej, granicy. Działa to jak katalizator, tworząc klimat do wysunięcia również dalej idących postulatów. Należą do nich m.in. stale wysuwane przez regionalistów żądanie „przywrócenia rządu morawskiego, istniejącego od 1182 r. na terytorium Marchii, a nawet w ograniczonej formie w niepodległej Republice Czechosłowackiej, a zniesionego nielegalnie przez komunistów w 1949 r.", co podkreśla wiceprzewodniczący „Morawian" Ondřej Mlejnek.

Powyższa koncepcja ma charakter dużo poważniejszy niż historyczny. Zmierza bowiem do zmiany struktury państwa w kierunku powstania obdarzonych dużym stopniem niezależności (autonomii?) ziem, w miejsce obecnych („niewydolnych" – jak twierdzą „Morawianie") 14 krajów. Przy okazji zaś wypomina się Pradze i „złodziejską prywatyzację" (tak, tak, to nie tylko polska specjalność!) i traktowanie Moraw jako... „Republiki B". No i jeszcze pomysł, by reprezentacja hokejowa występowała tylko z czeskim lwem, tracąc z kostiumów Wielki Herb Republiki z orłami Czech i Moraw – co, u lekceważących politykę, za to

poważnie traktujących sport naszych południowych sąsiadów, wzbudziło dużo bardziej gniewne protesty, niż kwestia nazwy państwa (i co ważne – ten akurat zdecydowany sprzeciw okazał się skuteczny). Czyż bowiem w sprawach etnicznych symbole i emocje nie nabierają niekiedy szczególnego znaczenia?

Inne organizacje i stronnictwa morawskie zajmują przeważnie stanowisko mniej radykalne, to jednak akcja zbiórki podpisów przeciwko planom Pragi, a za uwzględnieniem w oficjalnej nazwie państwa członu morawskiego ma już zasięg znacznie szerszy, niż „rekordowe” 1,5%, jakim „Morawianom” zdarzyło się cieszyć w najlepszych dla siebie wyborach w południowej części Moraw.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: Geopolityka.org